

Prezydent: "Solidarność" to bohater zbiorowy



- „Solidarność” to bohater zbiorowy, największy na świecie ruch społeczny, a nie tylko jego liderzy. Tak rozumiana „Solidarność” jest w nas i nikt nam tego nie odbierze - powiedział w wywiadzie udzielonym „Gościowi Niedzielnemu” prezydent Andrzej Duda.

W rozmowie z ks. Markeim Gancarczykiem i Piotrem Legutko prezydent wyznaje, że "Solidarność" nie była jego osobistym doświadczeniem: - Urodziłem się w 1972 roku. W czasie strajku w stoczni miałem 8 lat, 9 - gdy wprowadzono stan wojenny, 17 - gdy odbyły się pierwsze na wpół wolne wybory. Niektóre wydarzenia z lat 80. oczywiście są żywe w moich wspomnieniach, choćby wybór naszego ojca świętego. Ale mają trochę inny wymiar, bardziej emocjonalny - mówi Andrzej Duda.

Spytany o ocenę Lecha Wałęsy odpowiada: - Mam świadomość tego, że grudzień 1970, gdy strzelano do ludzi na ulicach, to był czas przerażający. Rozumiem uwarunkowania, nie oceniam konkretnych zachowań z tamtego okresu. Mam też przekonanie, że w latach 80. Lech Wałęsa był niekwestionowanym przywódcą największego na świecie ruchu społecznego. Wszyscy byliśmy też na progu lat 90. natchnieni wiarą, że wreszcie będzie można budować prawdziwe, suwerenne, wolne państwo, także dzięki niemu. Co do tego nie ma wątpliwości. Uważam, że lider „Solidarności” pomyślnie przeszedł próbę wielu dramatycznych sytuacji, w jakich się znalazł w trakcie stanu wojennego. Dlatego głosowałem na niego cztery razy w wyborach prezydenckich, w obu turach, zarówno w 1990, jak i 1995 roku, choć w tym drugim przypadku miałem już spore zastrzeżenia do jego polityki. Ale kolejnych dekad Wałęsy już nie możemy rozpatrywać w oderwaniu od wiedzy, jaką teraz o nim posiadamy. Nie tylko z szafy Kiszczaka, ale i z książki historyków Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka. W tym świetle rzeczywiście powracają poważne pytania, zarówno o jego uwikłanie, jak i o fundamenty III RP - mówi prezydent i podkreśla, że skandalem jest fakt, iż przez 27 lat, tak istotne dokumenty, znajdowały się w rękach prywatnych: - Ja zadaję tylko pytanie: dlaczego te dokumenty nie znajdowały się, zgodnie z prawem, w IPN? Skoro leżały w szafie człowieka, który w PRL był zwornikiem wszystkich służb, to w ilu jeszcze domach w Polsce znajdują się podobne dokumenty i jaki wpływ mogą mieć na życie polityczne czy gospodarcze w Polsce? Przecież sama świadomość ich istnienia może wpływać na decyzje ludzi mających skazy na życiorysie.

Andrzej Duda w piękny sposób mówi o "Solidarności":

- „Solidarność” to bohater zbiorowy, największy na świecie ruch społeczny, a nie tylko jego liderzy. Tak rozumiana „Solidarność” jest w nas i nikt nam tego nie odbierze. Używam oczywiście pewnej przenośni, bo ja w tym dziedzictwie nie mam swojego udziału, ale ma go na przykład mój tata, który był przewodniczącym „Solidarności” na uczelnianym wydziale. Do dziś uważa, że było to najważniejsze doświadczenie jego życia. Byłoby niesprawiedliwe, gdybyśmy zapominali o tym bohaterze zbiorowym, także dlatego, że złożyły się nań życiorysy tysięcy anonimowych dziś działaczy, którzy płacili wysoką cenę za swoją życiową postawę w tamtych trudnych czasach. Poszli pod prąd, nie podpisali lojalki, nie zapisali się do partii, nie dali się skusić zagranicznym kontraktem, zrezygnowali z kariery, często bezpowrotnie. „Solidarność” jest wielką polską dumą właśnie dzięki nim - kończy prezydent.

cały wywiad w "Gościu Niedzielnym", który ukazał się 3 marca 2016 r.

fot. Andrzej Hrechorowicz / Kancelaria Prezydenta